№ 120 Warszawa, Niedziela 17 (29) Października 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Narcyza Biskupa.
Jutro św. Zenobiusza B. i Zenobii.

Wzmocniwszy świeżemi siłami skład redakcji, co nam pozwoli część literacką pisma urozmaicić—i postarawszy się o sprężystą administracją, z dniem dzisiejszym wracamy „Antraktowi“ pierwotny program i format.

J. M.

= Dziś o godzinie 9-ej rano, w kaplicy N. Marji Panny, przy kościele Archikatedralnym „Literacką“ zwanej; z powodu pamiątki jej poświęcenia, odbyła się solenna wotywa z wystawieniem N. Sakramentu, celebrowana przez kapelana Arcybractwa Literackiego ks. kanonika Biernackiego. Amatorowie pod dyrekcją p. Chwaliboga odśpiewali na chórze Oratorjum Karola Kurpińskiego, a członkowie Arcybractwa asystowali ze światłem jarzącem — Arcybractwo Literackie, pod tytułem Niepokolanego Poczęcia N. Marji Panny, przy kościele Archikatedralnym, istnieje już przeszło dwa wieki. Pierwsze ustawy nadał mu król Michał Korybut (1669), a Jan III Sobieski, zatwierdziwszy i rozprzestrzeniwszy takowe, sam przed dwustu laty (1676) protektorem się jego ogłosił.

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Majorowie: *Obrezkow*, z St.-Petersburga; *Kurzakow*, z Brześcia; Rzeczywiści Radcy Stanu: *Ribnikow*, z Kalisza; *Chrzanowski*, z objazdu.

Wyjechali z Warszawy: Chołmski i Warszawski Arcybiskup *Leoncjusz*, do Augustowa; Szambelan hrabia Józef *Zamojski*, do Kijowa.

= We wczorajszem N-rze naszego pisma, podaliśmy nazwiska panów przemysłowców i rolników, którzy w wystawie muzeum technicznego uczestniczyć przyrzekli.

Jutro damy dopełnienie tej listy, dzisiej zajmiemy się ogólnem znaczeniem konkursu, o którym wielu warszawskich rękodzielników nie wie prawie.

Komitet rozesłał był wprawdzie, przed paru miesiącami, odezwy do panów starszych, różnych zgromadzeń obrabiających metal i skóry, zapraszając ich na ekspozycję — byli też wezwani i sami rękodzielnicy, ale cechy zajęte — sesjami dorocznemi i kwartalnemi, nie mogły jakoś czynnie wystąpić i nawet strszyzna przez wybór na przewodniczących kunsztom powołana — nie cała stawiła się do próby — a wystawę obesłała.

Żałując czasu na dłuższe rekryminacje, podajemy niniejszym projekt—by panowie rękodzielnicy, czujący się na siłach, wygotowali jeszcze deklaracje i z takowemi do lokalu muzeum się zgłosili. Przewodniczący tej nowej, a tyle pożytecznej instytucji, z natury rzeczy wyrozumiali być muszą dla marudérów, i z pewnością, nawet przed najpóźniej przybywającemi, podwojów wystawy nie zamkną. Forma deklaracji nader prosta, blankietów na nią dostanie w kancelarji Muzeum — przygotowaniem miejsca na okazy i jego przystrojeniem, zajmują się urządzający ekspozycją, więc byle trochę dobrej woli i odwagi, a liczba wystawców może się podwoić lub potroić jeszcze.

Warszawa uważa się za przemysłowe miasto i chwali swemi butami, trzewikami, wyrobami platerowanemi, skórami — tymczasem, na wystawie ledwo kilku szewców i paru fabrykantów posrebrzanych wyrobów się sprezentuje a i inni przemysłowcy w tem stosunku.

Brak energji w zajęciu się wystawą mógłby nawet wywrzeć złe skutki na losy muzeum i przemysłu krajowego.

Osoby zamożne, do których nowa instytncja po pomoc materjalną uciec się musi—łatwo by mogły zasłonić się aksiomatem, że najbliżej interesowani w sprawie Muzeum, bo panowie rzemieślnicy, nie dorośli jeszcze do zrozumienia pożytków z niego płynąć mających, więc wszelkie nawoływania do ofiar nie mają racji bytu.

Historja dwóch fagocistów.

Za czasów, kiedy to Wielka Opera paryzka, jeszcze przy ulicy Le Pelletier się mieściła, służyło w jej orkiestrze dwóch muzyków, nazwiskiem Jolliet i Laroche. Grali oni na tym gatunku fagotu, który się technicznie *basson'em* nazywa; instrument to brzydki, według zdania profanów niewdzięczny, użyteczności niewielkiej, i tylko specjaliści oceniają z praktyki, jakich to wstępnych studjów, jakich zdolności muzykalnych, gra na tym instrumencie wymaga. Grający na bassonie nie figuruje zwykle na liście wirtuozów uprzywilejowanych, co to cwałem do sławy i fortuny biegną. Nie ma on nic wspólnego z tymi wybrańcami losu którzy po latach dziesięciu ćwiczeń nad gamą chromatyczną, magnackie kupują dobra. Fagot żyje bez wielkich pretensji, a ukryty w cieniu pulpitów, unika szumnych *solo* i podnosi swój głos jedynie podczas *forte*, przy okazji *rinforzando* i innych melodyjnych hałasów.

W roku 1836, Jolliet i Laroche byli przyjaciołmi od lat dawnych. Na skutek jakby niemej umowy, ci dwaj ludzie, zbliżyli się do siebie. Zamieszkali na tem samem piętrze i w jednym domu, a drzwi tylko przedzielały ich mieszkanie. Widywali się codziennie, obiadowali razem, wspólnemi były ich zmartwienia, przyjemności, kieszenie, krzyżyki i bemole, wzruszenia i nadzieje. Ich przyjaźń powstała przypadkowo, jak większość rzeczy na tym świecie. W czasie owym majątek cały stanowiło mało pieniędzy a wiele złudzeń. Pieniądze znikły, a marzenia zostały, i pewnego pięknego poranku znaleźli się na bruku paryzkim, bez grosza w kieszeni, z fagotem pod pachą.

Dnia tego, mówili z sobą dużo o sztuce, o jej wielkości, świętości, o wzniosłem artystów powołaniu i—poszli spać... bez wieczerzy. Dzień następny przeszedł na projektach, wizytach, zabiegach—lecz... daremnych. Pukali do furtek teatrów, ale wszędzie miejsca w orkiestrze były zajęte; zwiedzali sale zabaw, ale im powiedziano, że kapele do tańca są w pełnym komplecie. Ku wieczorowi, na czczo od 30 godzin, skierowali się ku Polom Elizejskim. Był to czas spaceru. Dla odetchnięcia świeżem powietrzem, paryżanie przechadzali się w takiej gromadzie, że oddychać wcale nie było można. Dwaj przyjaciele stanąwszy z boku alei, nastroili swe instrumenta i rozpoczęli uwerturę z *Karawany*. Na nieszczęście, miejsce nie było dobrze wybranem. W ich sąsiedztwie jakiś magik i teatr poliszynelów, ściągały uwagę tłumów. Rzadki tylko przechodzień przed wirtuozami się zatrzymał, a i ten odchodził, nie rzuciwszy nawet drobnej sztuki monety. Ale Bóg bierze zwykle biedaków w swoją opiekę, i kiedy zaczynali po raz piąty nieśmiertelną swą uwerturę, przechodził jakiś zacny meloman, który rzucił 5 franków do kapelusza Jolliet'a, właśnie w chwili, gdy ten osłabiony głodem, zachwiał się i upadł na kamienną ławkę.

Są wspomnienia, które nigdy z serca nie wychodzą. Żeglarz lubuje się w opisie nawałnic morskich, które miotały jego łodzią; żołnierz z uciechą wspomina niebezpieczeństwa bitwy; ci którzy byli w biedzie, znajdują wielką przyjemność w opowieściach swej minionej niedoli. Jolliet i Laroche nie zaznali większej rozkoszy, jak we wspomnieniach onego czasu niedostatku. I teraz nie byli milionerami, ale cieszyli się, że mieli dach nad głową. Uposażenie w orkiestrze, wespół

Kupcy hurtowni z Cesarstwa, a nawet publiczność warszawska, która wyczytawszy w pismach program wystawy, zechce poznać stan swojskiego kuśnierstwa, ślusarstwa, nożownictwa zgorszyć się może i przeciw tutejszem wyrobom uprzedzić, gdy ich nie znajdzie — na zapowiedzianym konkursie.

Na mocy tych konsyderacji, spodziewamy się, że firmy pierwszorzędne nasze w energicznych zostającerękach, pośpiechem nagrodzą niezezłej woli pochodzące opóźnienie, a zrobić to mogą tym bezpieczniej, że tegoroczna wystawa tak dobrze jak i przyszłe wystawy muzeum, mniej będą baczyć na rozmiary i ilość wystawionych przedmiotów, jak na dokładność w robocie — i dobroć użytego materjału.

Zdolny rzemieślnik, jak dzielny żołnierz, powinien być gotów do apelu na pierwsze zawołanie.

A wystawa, to przemysłowa wojna i walka o laury — które się należą pracy, inteligencji i energji.

= Zdaje się, że po szybkim upadku „Mostu Westchnień,“ Offenbachjady stanowczo już wykluczone zostaną z repertuaru operowego. Podobno reżyserja zamyśla wznowienie oper lżejszego pokroju, co jeżeli się sprawdzi, za zasługę jej poczytamy. Taka „Zampa“, „Fra-Diavolo“, „Koń śpiżowy“, wreszcie niewiadomo z jakiego powodu zaniedbany "Pojedynek" Harolda, z przyjemnością byłyby słuchane i mogą zasilać skutecznie kassę teatralną. My zaś, ze swej strony, upominamy się o „Verbum nobile“ również oddawna na półkach bibljoteki spoczywające.

= Jeneralna próba z „Fałszywych blasków” odbędzie się jutro.

= Bawi obecnie w Warszawie p. Texel, dyrektor truppy prowincjonalnej, goszczącej nateraz w Częstochowie.

= W Lublinie, artyści dramatyczni pod kierunkiem p. Kopystyńskiego zostający, grać będą w tych dniach „Emigrację chłopską” Anczyca

= Jeden ze zdolniejszych młodych naszych malarzy w Monachium się kształcących, przyjechał do Warszawy z południowych gubernij Cesarstwa, gdzie czas jakiś bawił. Chcemy mówić o p. Henryku Piotrowskim, którego portret własny, Pieśń o Filonie, Nerona i Akteę oglądalismy na naszej Wystawie, a którego Bahantkę z paryzkiego tegorocznego „Salonu” korzystnie naByto.—Pan P. przywiózł ze sobą, dla Towarzystwa Zachęty, dwie rzeczy rodzajowo-sielskie, mianowicie Pastuszkę i kawalkatę odpoczywającą w cieniu brzozowego lasku.

—

= Przed paru dniami w teatrze Opery Komicznej w Wiedniu, wystawiono komedję „Damy i Huzary” Fredry, która kiedyś była już graną w teatrze dworskim.—Krytyka nader sympatyczuie przyjęła to wznowienie, typom przyznaje prawdę, dykcji żywość, całości elegancję i humor wolny od szarży i nadmiaru attyckiej soli.

W grze najlepiej wyszła postać kapelana, którą u nas tak mistrzowsko Panczykowski przedstawiał. Nad Dunajem kapelanem był komik Neutel, huzarów grali Hell, Panza i Koriz.

= Poznań to nie Warszawa...

Słuszność tego twierdzenia przyznać muszą pp. Doroszyński i Terenkoczy, siedzący obecnie na rekolekcjach nad Wartą. „Swietna Partja“ dana na otwarcie sezonu, zapełniła zaledwie połowę sali. Podobnie „Emigracja Chłopska“ nie lepiej poszła i to napier wszem przedstawieniu w teatrze mniejszym od teatru Rozmaitości. Niezrażeni jednak tem niepowodzeniem dyrektorzy przygotowują obecnie „Dworaków Niedoli“. Ciekawem będzie porównanie obsady poznańskiej z warszawską. Rolę p. Rapackiego gra pan Nawarski, Leszczyńskiego — p. Łucjan, p. Tarkiewicza — p. Terenkoczy, p. Szymanowskiego=p. Zbrożek, p. Deryng—p. Terenkoczy, p. Popiel — p. Heneman i — o dziworolę p. Królikowskiego... p. Doroszyński...

Oprócz tego przedsiębiercy teatru poznańskiego żywią nadzieję pozyskania dla siebie teatru zimowego w Eldorado. Apropos „Podróż po Warszawie“ podobała się powszechnie. Orkiestrą dyrygował pan Sonenfeld, który umyślnie do Poznania przyjechał— na repetycje i przedstawienie.

= W teatrze nadwornej opery wiedeńskiej dają teraz balladę Goetego—„Pierwsza noc Walpurgi,“ z muzyką Mendelsohna-Bartholdy.

Główne role śpiewają baryton Beck, bas Rokitański, i panna Tremel.

= Znana w Warszawie śpiewaczka pani Trebelli występuje obecnie w Londynie.

= Głośna artystka Celina Chaument podpisała 3 letni kontrakt z paryzkim teatrem rozmaitości.

= Tenor Nahbauer występuje w gościnnych rolach w wiedeńskiej Operze Komicznej.

= W tych dniach przyjechał do Warszawy, na kilkotygodniowy w niej pobyt znakomity podróżnik po Afryce, Europie i Ameryce... pani W. Storm, hollenderka.

Pani Storm, od lat kilkunastu, podróżuje dla poznajomienia się z kwestjami wychowania dzieci, pracy kobiecej i artystycznych studjów.

Nad Nilem, Tybrem, Mississipi bawiła długo, zawierając wszędzie stosunki w gronie miejscowych znakomitości. Zachowując składane jej dowody pamięci, nasz podróżnik doszedł do posiadania dwunastu tomów albumu, w którym mieszczą się podpisy panujących, jak: Cesarza Wilhelma, Cesarza Franciszka Józefa, Króla Bawarskiego, wielu znakomitości rodowych i wybieralnych. Spotykamy tam autografy członków akademji francuzkiej i Lordów-Majorów znaczniejszych miast Anglji, kawałki rękopismów z IX wieku, a wszystko opatrzone w pieczęcie i inne dowody pochodzenia.

Co przecież większą warszawiaków napełnić może zazdrością, to zbiór szkiców, kreślonych ołówkiem, kredą, tuszem, akwarellą i olejną farbą, a podpisanych takimi nazwiskami, jak Mackart, Pillotti, Gabriel Max, Wagner, Kaulbach i t. p. szczególniej pięknami są: Wagnera akwarella, obrazek tuszem Gabriela Maxa i — długo by wyliczać.

Pani Storm pierwszorzędną przywiązuje wagę, i podobno słusznie, do pierwotnego szkicu batalji Grünwaldskiej, jaki jej pracujący obecnie nad tym kolosalnym obrazem, mistrz nasz, Jan Matejko podarował, dołączając do tej cennej pamiątki fotografję z własnoręcznym podpisem.

Wojażerka nasza, tak ów szkic, jak i kilka innych obrazów ze swego zbioru, a mianowicie obrazy Achbacha Andrzeja, Werschür'a, a z dawnych, van Ostada, Clovia i t. d. ma zamiar na jakiś czas w tutejszym salonie sztuk pięknych pomieścić. Wrażenia ze swoich podróży i uwagi nad społeczeństwami, jakie odwiedzała, oddaje ona Gazecie Utrechtckiej, pracując jednocześnie dla hollenderskich publikacij, pedagogice poświęconych. O ile wiemy, p. S. zwiedza obecnie osobliwości Warszawy i zabierze zsobą w podróż kilkanaście tutejszych piękności... w fotografjach.

= Nad Dniestrem odbywały się w tych czasach próby, przebywania wpław tej rzeki,

---

z kilkoma lekcjami prywatnemi, i po pensyonatach męzkich, zapewniały im utrzymanie skromne, ale uczciwe.

Życie ich płynęło cicho i pogodnie, jak strumyczek po łożu piasku drobnego. Rano wstawali o jednej godzinie, śniadali razem, po południu dawali lekcje, a godzina obiadowa sprowadzała ich do domu. Gdy nie było przedstawienia w Operze, przyjaciele nasi udawali się do małej kawiarni bulwarowej, czytali gazety, wypijali butelkę piwa i grali sobie partyjkę w domino. Wszystko szło jak w zegarku genewskim.

Dnia pewnego, gwałcąc uświęcone obyczajem prawa, Jolliet wszedł do Laroche'a, o dwie godziny wcześniej niż zwykle. Laroche zaraz zrozumiał, że coś nadzwyczajnego zajść musiało. Jolalt opowiadał, że noc przepędził bezsennie — i twarz jego bladą była a czerwonemi oczy. Przeszedł się po pokoju kilkakroć i usiadłszy na brzegu łóżka, rzekł:

— Nie wytrzymam dłużej!

— Hę? co to? co ci się stało? — pytał Laroche, zaintrygowany takiem *ex abrupto*.

— To jest — mówił Jolliet, spuszczając oczy, jak pensjonarka ujęta na przewinieniu, jest to... że... ja... jestem potworem.

— Ty?

— Tak, ja, ja sam. Mam tajemnicę przed tobą, noszę się z nią od 3 miesięcy, a tobie nie powiedziałem ani słowa.

— No, czy to bardzo ważne?

— Czy to ważne? W tem co ci mam powiedzieć, leży życie albo śmierć naszej przyjaźni!

— Mówże prędzej — przerwał Laroche, — jesteś nieznośny ze swą miną ponurą, przypominasz mi p. Levasseur'a, w roli Bertrama.

— Ty wiesz, — rzekł Jolliet, — że kocham cię szczerze?

— Nie mam prawa dotąd wątpić o tem.

— Więc słuchaj: nie dalej jak wczoraj, podczas antraktu „Niemej”, rozmawialiśmy o przyszłości, i ja wyraziłem się, że nasza przyjaźń wystarczy do mojego szczęścia.

— No, dobrze, cóż z tego?

— Oto, ja kłamałem, mój dobry Laroche'u, kłamałem bezczelnie. Jestem fałszywym przyjacielem, twoja przyjaźń nie wystarcza mi już! Oddawna brakuje mi czegoś.

— Aha, otoż cię mam, — zawołał Laroche, — myślisz się żenić?

Jolliet zarumienił się i nie odpowiadał.

— Czyś ty pomyślał nad tem, — ciągnął Laroche, — to jest wkroczenie młodej kobiety pomiędzy dwóch, tak szczerze związanych z sobą przyjaciół? Jakież miejsce ja zajmę w twojem sercu, gdy się ożenisz? A przypuśćmy, że przybędą ci dzieci, bo koniec końców, trzeba wszystko przewidzieć— w jakim-że ciemnym sercu twego zakątku, stary Laroche się schroni?

— Dla ciebie pierwsze miejsce; jutro tak samo jak wczoraj, jak i zawsze. Zresztą to małżeństwo nie jest jeszcze wcale kwestją skończoną, co więcej, ono do skutku bez twej zgody nie przyjdzie. A nadto, kobieta, którą wybrałem, nie zmieni nic w naszych przyzwyczajeniach. Nie jest to wcale młoda dziewczyna, jak ty zdajesz się sądzić; to kobieta rozsądna, którapokocha nasobydwóch, bo my nie jesteśmy już młodzi Laroche'u; z wiekiem przyjdzie niemoc, a czy nie będzie nam przyjemnie znaleść wtenczas przy sobie stałą towarzyszkę, zawsze dobrą i nam oddaną?

(D. c. n.)

Manewr ten dokonywali kozacy, rozsypani w linją flankierów.

= Dowiadujemy się z „Russkiego Miru“, że zamierzono powiększyć o pięciu liczbę sędziów pokoju, a jednocześnie rozszerzyć zakres ich działalności. Taż sama gazeta donosi, że w Królestwie funkcjonuje już w wielu punktach poczta gołębia.

= Posąg niepodległości, który ma stanąć w przystani Filadelfijskiej a być przypomnieniem kolosu Rodyjskiego i latarnę morską, odlany już został w Paryżu i na miejsce przeznaczenia częściami dostawiony.

† Dnia 30 października, t. j. jutro, w poniedziałek, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. Wiktorji z Szymanowskich **Bakałowiczowej**, b. Artystki dramatycznej Teatrów Warszawskich, odbędzie się Nabożeństwo żałobne, za spokój jej duszy, w kościele Ś-go Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10, na które w nieobecności syna, brat i siostra zmarłej, Kolegów i Znajomych zapraszają.

— W dniu onegdajszym, na rynku Starego Miasta, Policja, wspólnie z lekarzem miasta i inspektorem targowym, znalazła 40 funtów chleba żytniego, nietrzymającej zadeklarowanej wagi, który skonfiskowano i oddano do ochrony; winni pociągnięci będą do kary.

— W dniu onegdajszym, na rynek Pragski, dostarczono na sprzedaż: wołów steppowych 1227, krów 33, wołów krajowych 98, krów 64 i wieprzy 2100 sztuk.

— *Okowity* dowozy bardzo szczupłe, ceny uległy fluktuacjum, płacono do rs. 2, kop. 17 za garniec.

W dniu dzisiejszym,

W SALI WSPÓŁMIESZKANIA OCIEMNIAŁYCH

w gmachu po Augustyańskim,

przy ulicy Piwnéj Nr. 9 nowy, danym będzie

KONCERT

na fortepianie, skrzypcach i trąbce

WŁADYSŁAWA PLOCERA z JANEM MRAZEK.

PROGRAM:

Część 1-sza.

1. „Niema z Portici“ duet na skrzypce i fortepian, E. Wolffa i Ch. Beriota, wykonają koncertanci.
2. „Rapsodie Espagnole“, (Folies d'Espagne et Jota aragenosa), Liszta, wykona Wł. Plocer.
3. „Souvenir de Bellini“, Artota, na skrzypce, wykona p. Mrazek.
4. Arja z op. „Belizaryusz,“ Donizettiego, wykona Wł. Plocer.

Część 2-ga.

5. 1-szy Koncert, Beriota, solo na skrzypce, wykona p. Mrazek.
6. a) Fantasie Impromptu, b) Mazurek (F moll), Szopena, na fortepian, wykona Wł. Plocer.
7. „Czardasz koncertowy,“ Rudly-Kohne, na skrzypce, wykona p. Mrazek.
8. „Kalina,“ Komorowskiego, na trąbkę, wykona p. Wł. Plocer.
9. Wielka fantazya z op. „Karol śmiały,“ Osborna i Beriota, na fortepian i skrzypce, wykona p. Plocer i Mrazek.

Początek o godzinie 1-szej z południa.

Cena miejsc: Pierwsze rzędy krzeseł po Rs. 1, następne po kop. 50.

Biletów nabyć można przy wejściu do sali.

PIERWSZY KONCERT POPULARNY

Orkiestry Warszawskiéj

pod dyrekcją

Lewandowskiego i Kuhne.

PROGRAM:

Część 1-sza.

1. Polonez, Chopina.
2. Odgłosy publiki, walc (nowy) Straussa.
3. Uwertura z opery „Kalmara“ Krupińskiego.
4. „Perełka“ polka mazurka, (nowa) Lewandowskiego.

Część 2-ga.

5. Wielka fantazja z op. „Łucja z Lamermoru.“
6. Co to będzie? polka (nowa) Lewandowskiego.
7. Arja z opery „Don Juan“ Mozarta, wykona na pozonie p. Pummer (art. z Wiednia).
8. „Nasz brat,“ mazur (nowy), Lewandowskiego.

Część 3-a.

9. Uwertnra z op. „Dama pikowa“ Suppego.
10. Śpiew bez słów, wykona na waltorni pan Schantl (art. z Wiednia) Brocha.
11. Cagliostro, walc, Straussa.
12. „Z humorem,“ galop, Lewandowskiego.

Początek o godz. 4½ po południu.

Wejście kop. 25.

OGŁOSZENIA.

TEATR WIELKI.

JOTTA czyli MIŁOŚĆ I SZTUKA

Balet romantyczno-fantastyczny, w 4-ch aktach (8 obrazach), układu Paskuala BORRI, Baletmistrza Teatrów Warszawskich, z muzyką pp. Giaquinto, Rożnieckiego i Strebingera, ułożoną na tutejszą scenę, przez Adama Müncheimera.

Jotta, pierwsza tancerka —	Panna Cholewicka.	Rinaldo, malarz — —	P. Rządca.
Roussier (tancerki) — —	Panna Piotrowska.	Matteo, ojciec Paola — —	P. Minakowski.
Karolina (tancerki) — —	Panna Oliwińska.	Editta, zakochana w Paolu —	Panna Popiel.
Albertyna (tancerki) — —	Panna Rycerkiewicz.	Sir Lordwald, irlandczyk —	P. Owerło.
Józefina (tancerki) — —	Panna Eifler.	Agata, opiekunka Jotty —	Panna Twarowska.
Pierrina (tancerki) — —	Panna Krygier.	Deputowany Akad. Sztuk Pięk.	* * *
Ryszard (tancerze) — —	P. Przedpełski.	KrólowaMohely — —	Pani Żeromska.
Robert (tancerze) — —	P. Filatyn.	Dżalma, jej minister — —	P. Marx.
Narcyz (tancerze) — —	P. Ossowski.	Książe Doorgald, beduin —	P. Popiel.
Cheri (tancerze) — —	P. Royer.	Jussuf, poufały księcia — —	* * *
Gioffani, nauczyciel baletu —	P. Kuhne.	Zejd, niewolnik — —	P. Puchalski.
Paolo, rzeźbiarz — —	P. Gillert.	Dyemy, służący — —	P. Wittig.

Damy—Panowie—Muzykanty—Maski—Lud i t. Indyanie — Niewolnicy— Almee—Lud indyjski i t. d.

OSOBY MITOLOGICZNE.

Jowisz	P. Marx.	Juno	P-na Rycerkiewicz.	Pluton	Pan Kuhne.	Tetis	Pani Rzewuska.
Wenus	Panna Piotrowska.	Apollo	Pan Filatyn.	Parys	Pan Przedpełski.	Neptun—Mars—Terpsychora	
Minerwa	Panna Oliwińska.	Merkury	Pan Rządca.	Peljas	Pan Ossowski.	Djana i inne bóstwa Olimpu.	

Rzecz dzieje się—akt 1-szy w Indyach, następne w Rzymie.

AKT I. OBRAZ I., Nr. 1. PRÓBA TAŃCÓW. PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Eifler, Kryger, Twarowska. PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—Nr. 2. SOLO. Panna Cholewicka. — Nr. 3. TANIEC (na cześć narzeczonych). PP. Cholewicka, Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Eifler, Kriger, PP. Rządca, Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Ossowski, Royer.—N. 4. SCENA GRY Z TAŃCEM. Panna Cholewicka. PP. Gillert, Przedpełski.—OBRAZ II. (Uroczystość Smoka) N. 5. TANIEC ALMEI. Corps de ballet.—N. 6. PAS DE HUIT. PP. Lucas, Gilska, Cholewicka T., Czaplińska. Kryger Meunier S. A., Mellerowicz E., P. Wittig, Nr. 7. MARSZ TRYUMFALNY. Corps de ballet.—N. 8. TANIEC PUSTOT. PP. Kriger, Orczyńska, Pignan, Lucas. PP. Przedpełski, Filatyn.—Nr. 9. BACHANTKA i NIMFY. PP. Cholewicka, Piotrowska. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Rządca, Gillert.

AKT 2 gi N. 10 PAS MODELI. PP. Cholewicka, Kriger, Eifler Pignan, Meunier E., P. Owerło.

AKT 3. (MASKARADA). N. 11. ARLEKINADA. Pp. Eifler, Kriger, Orczyńska, Pignan, Lucas, Meunier. Pp. Kuhne, Przedpełski, Filatyn, Royer i Corps de ballet.—N. 12 PAS DE DEUX. Panna Cholewicka. P. Gillert.— N. 13. TANIEC STRAŻY OGNIOWEJ. PP. Oliwińska, Rycerkiewicz. PP. Ossowski, Royer i Corps de ballet.

AKT 4-ty (W TEATRZE). N. 14. SĄD PARYSA. PP. Piotrowska, Oliwińska, Rycerkiewicz, Zaremba, Tyszczynko, Pignan, Lucas, Gilska, Orczyńska. PP. Rządca, Przedpełski i Corps de ballet. N. 15. SCENA OBŁĄKANIA. P. Cholewicka. N. 16. TANIEC OGÓLNY. — APOTEOZA.

TEATR ROZMAITOŚCI.

PAN GELDHAB

Komedja w 5-ch aktach, Aleksandra hr. Fredry.

Pan Geldhab — —	Pan Żółkowski.	Konto, intendent księcia — —	Pan Dąbrowski.
Klara, jego żona — —	Pani Ostrowska.	Piórko — — —	Pan Kruszyński.
Książe Radosław — —	Pan Stolpe.	Komisant — — —	Pan Schober.
Lubomir, rotmistrz — —	Pan Wolski.	Krawiec — — —	Pan Tatarkiewicz S.
Major, przyjaciel jego — —	Pan Ostrowski.	Lokaj.	
Lisiewicz — — —	Pan Chomiński.	Kupczyki.—Lokaje.—Służba.	

Rzecz dzieje w domu pana Geldhaba.

Mąż Pieszczony

Komedja w 1-ym akcie, ze śpiewkami, z franczukiego pp. Lambert i Thiboust, tłómaczona, z muzyką Tatarkiewicza.

Hipolit Clapir — — —	Pan Szymanowski.
Cezaryna, jego żona — — —	Panna Popiel.

Rzecz dzieje się w Paryżu.

Дозволено Цензурою, Варшава 17 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.
Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.